

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
 półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
 kwartalnie . . . rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 8.
 Dopłata za odnośnienie k. 15
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYPIEJŃ

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
 od jednoszpaltowego wiersza
 petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne
 po kop. 6 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz
 ogłoszenia zagraniczne po
 kop. 12 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i ne-
 krologi na 1 stronie po k. 20.
 Za dołączenie 1 kartki an-
 neksu rb. 10.
 Za tłumacz. ogł. z języków
 obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: Bykowskie-Przedmieście № 45.

VII-KLASOWA PENSJA ŻEŃSKA

H. Domańskiej

w Piotrkowie, przy ulicy Kaliskiej № 9

zawiadamia, że zapisy uczennic rozpoczęły się d. 20 sierpnia. Egzaminy 1 września. Lekcje 5 września. Przy pensji klasa wstępna, podwstępna, oraz pensjonat. Język wykładowy polski.

Zakład Naukowy Żeński

z pensjonatem

siedmioklasowy—przy ul. Brackiej № 18

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

W WARSZAWIE

Zapis uczennic od 20 sierpnia. Egza-
 miny wstępne 29 sierpnia. Lekcje 1-go
 września. (WBO. 2306) 509 (6-4)

Kupię 15 krów

młodych dójek, świeżo po ocieleniu,
 lub cielnych jesienią. Łaskawe oferty przesyłać
 należy: H. Moraczewski w Woź-
 nikach przez Piotrków. 547 (3-3)

Zyczę sobie przyjać

na stancję kilka pańienek,

uczyszczających na prywatne polskie pensje; zapew-
 niam opiekę macierzyńską.

566 (0-1)

H. Strahlerowa

ulica Bykowska, dom Jakóbowskiego 1-e piętro.

LEKARZ-DENTYSTA

BOLESŁAW SZREDER

POWRÓCIŁ.

555 Przyjmuje od 9 1/2 rano do 4 1/2 po poł. (2-2)

Do ludzi serca

przemówił w «Gazecie Polskiej» p. Wł. Jabło-
 nowski.

Zaznaczywszy, z powodu samobójstwa ś. p. Józefa Nowińskiego, iż «nie błędniejszego, jak mniemanie, że śmiercią własną, dobrowolnie przyjętą — o ile się nie jest w położeniu Arnolda Winkelrieda, i nie widzi się doraźnego pożytku ze swego zgonu—służy się tej lub innej sprawie, bądź jej idei», p. W. J. tak dalej pisze:

«Precz z tem wszystkim co jest naj-
 szlachetniejszą nawet pozą, najczystsze-
 nawet upojeniem niemocy!..

Zamiast lubować się w udręczeniu własnym,
 płynącym z miłości kraju pogrążonego w nie-

doli,—i w pragnieniu niebytu widzieć wyższą
 postać tego uczucia—ludzie serca powinni ra-
 czej przejać się tem, że dziś właśnie nadszedł
 dopiero dla nich czas próby ogniowej, że teraz
 dopiero sposobność przyszła najlepsza, stwier-
 dzić istotne przywiązanie do narodu swego.

Niech się rozkoszują myślą, że dzisiaj wła-
 śnie mają nieporównaną sposobność dojścia do
 kresu dni swoich, składając codzienną ofiarę
 z sił własnych, płonąć ogniem powolnym na
 ołtarzu pracy narodowej, w trudzie, w znoju
 nieustannym zużywając jej narzędzie—swój or-
 ganizm fizyczny i duchowy.

Na tej tylko drodze powinny dusze udręczo-
 ne szukać wyzwolenia, jeżeli miłość ojczyzny
 nie jest dla nich dźwiękiem pustym, przenik-
 nięcie się zaś jej nędzą—istotne. Ekstaza ni-
 szczenia siebie samego tu tylko może być za-
 spokojona, poczucie pożytku z ofiary życia wła-
 snego—tu tylko wcielone.

Nędza narodu naszego nie da się zażegnać,
 nie da się odkupić żadnym czynem efektywnym
 samofiary jednostkowej.

Tylko sprzymierzone wysiłki ludzi przygo-
 towanych z góry na cierpienia dokuczliwe i
 nieefektywne, na pracę bez zapłaty codziennej,
 nieobliczoną na powodzenie natychmiastowe,
 mogą sumę zła zmniejszyć—skutecznie stawić
 opór jego rozszerzaniu się.

To prawda, że natura złego może ludzi go-
 rącym uczuciem obejmujących naród cały, do-
 prowadzać do szału rozpacz, a zatrute źródło,
 z jakiego płynie, odejmować wiarę w skutecz-
 ność walki z niem. Ale ludzie serca winni raz
 na zawsze uświadomić to sobie, że zniecierpli-
 wienie nie tu nie pomoże, że w beznadziejno-
 ści niema ratunku. Tylko w pojednaniu się
 bezwzględnie, wspaniałem z tym losem, jaki
 im wypadł, tylko w przyjęciu walki, w warun-
 kach takich, jakie bez ich woli i wyboru, zo-
 stały im narzucone,—mogą nie tracić ostatec-
 nie wiary w owocność trudu swego i nie
 targać sumienia własnego jałowym wyrzutem
 bądź rozpacz. Nic to, że dziś dla wielu ludzi
 w narodzie naszym samo imię Polski straciło
 swój urok, że jedni, jak np. niektórzy pōsto-
 wie z Litwy i Rusi, wprost go się wstydzą,—
 inni zaś, gotowi są zawsze jego treść żywą i
 wzruszającą, przykryć byle chełpliwym fraze-
 sem, byle abstrakcją «jak świat wielką»—ale
 jak on nieuchwytną i nienarzucającą jednostce
 żadnych obowiązków wyraźnych. Nic to, niech
 ci, kogo taki stan rzeczy nieukojońą przejmują
 boleścią, tem mocniej podnoszą imienia tego
 niezastąpioną niczem wartość,—niech pra-
 gną tem bardziej jego potęgi i tego, by roz-

brzmiewało dźwiękiem odrębnym — wśród in-
 nych.

Nic to, że gromady zblazowanych dyletan-
 tów, ludzi odartych z honoru pracy długiej i
 nierozgłosnej, mającej na celu obudzenie poczu-
 cia siebie samego w narodzie własnym; ludzi,
 co żadnych placówek jego zagrożonych nigdy
 nie bronili i osobistych interesów,—nigdy nie
 niesli w ofierze sprawie ogólnej, dziś raptem
 domagają się od narodu swego «pięknych ge-
 stów» jedynie, popisów efektywnych na arenach
 obcych, witając każdy krok jego rozważniejszy,
 liczący się sumiennie z dobrem całości, cierp-
 kiem słowem nagany i niemal wzgardy... Niech
 ci, co zuchwalstwem podobnym wszelkiego ro-
 dzaju analfabetów politycznych martwią się i
 oburzają, stłumią ból słuszny i z tem silniej-
 szem przekonaniem chronią naród od próżnych
 wysiłków, w imię wszelkich interesów, jeno
 nie własnych.

I to nie, że zgraje karierowiczów, co prócz
 dobra własnego, prócz kieszeni własnej nic in-
 nego nigdy nie kochali, a dziś rwą się z uda-
 nym zapalem na pola pracy obywatelskiej, że
 ludzie małej wiary i brudnych zamiarów nie
 raz przypisują nieczyste pobudki i brak «szer-
 szego światopoglądu» niestrudżonym pracow-
 nikom na niwie narodowej. Niech się nie trapią
 —niech zdwoją raczej usiłowania własne, kar-
 jerowicz bowiem, człowiek chwili i korzyści
 natychmiastowych, pójdzie tam, ze swoim ha-
 słem szczytnem i «szerokim światopoglądem»,
 gdzie rozgłos i stanowisko wyróżniające go w
 społeczeństwie, pracę zaś najcięższą, nieodzo-
 wną, pozostawi do wykonania tym, komu brak
 idei wielkiej zarzuca...

I w tem niema biedy wielkiej, że oschły
 doktryner, co prędzej wszystkich współbraci
 swoich oddałby w ręce oprawcy, niż wolałby
 cokolwiek z doktryny własnej ustąpić,—że ja-
 kiś fanatyk, zaślepiony nienawiścią partyjną,
 wysiła umysł swój ordynarnie-zjadliwy, by gra-
 dem najplugawszych oszczerstw i obelg zasy-
 pać wiernych obrońców sztanu narodowego,
 by ich zohydzić w oczach swego społeczeństwa,
 a tembardziej wobec obcego. Nic nie szkodzi,
 że ci i owi, dla obcych przedstawicieli odro-
 dzenia narodowego, mają same tylko słowa
 zachwyty i uwielbienia, swoich zaś, niegor-
 szych, obrzucają wciąż piętnującymi nazwami:
 «czarnej seciny», «ober-chuliganów», «żandar-
 mów narodowych», «wszechpolskiej wzmocnio-
 nej ochrony» itp.

Niech i to «piętnowanych» żelazem małej
 nienawiści,—często zawiści zwyczajnej—zbytnio
 nie gorszy, że temu wszystkiemu przyklaskuje
 nieraz dobroduszny tłum, nie wmieszany w wal-
 ki partyjne, nie podniecony namiętnością bojo-
 wą, oślniony tylko i oszołomiony porywającą
 wymową, retoryką układną—«pierwszorzędnym
 publicystów» i trybunów ludowych.

Nie jest bowiem zasługą wysiłać się, pra-
 cować—w atmosferze uznania i pochwał i o-
 kłasków estradowych—na to uwodzić tłumów
 zdobyć się potrafi—w otoczeniu tak zharmonio-
 wanym z nami, że już w niem nie niema do
 zmienienia, że nie może być słowem i pracy za-

dnej. Niech taką harmonją rozkoszują się ludzie taniego powodzenia, «działacze», co wylazą z ukrycia wówczas, gdy jest do wzięcia — zręcznym ruchem — plon trudu cudzego...

A już jaknajmniej jest powodów do rozpaczy i chęci nieistnienia w tem, że wróg istotny wciąż kępuje życie narodu, rozstraja jego jedność, marnuje siły najcenniejsze!

Gdyby takich zamachów nie było, nie istniałaby potrzeba walki i oporu, nie ćwiczyłyby się najlepsze siły narodu, odłogiem leżałoby pole duszy zbiorowej. Nie byłoby wysiłku, podnoszącego poczucie godności osobistej jednostek, nie byłoby miłości czynnej, idącej świadomie po ból i ciernie, tam, gdzie jest coś do zrobienia dobrego dla swoich, dla najbliższych.

Otóż, pod taki sztandar miłości czynnej niech się chronią ludzie serca istotnie współczującego niedoli ojczystej, niech zwiększają w sobie wszelkimi mocami ducha jej siły, zapomnieniem uraz, nieoczekiwaniem zapłaty za trud własny, niech podnoszą jej wartość. Bo gdyby takiej miłości miało kiedyś narodowi sponiewieranemu zabraknąć, to wówczas tylko nie innego nie pozostawałoby jego zrozpaczonemu obrońcom, jak zamknąć na wieki oczy na prawdziwie beznadziejny widok nędzy i upodlenia.

Nie rozpaczając więc trzeba w czasach tak trudnych, tak bolesnych życia naszego — a nade wszystko nie wywoływać imienia Polski, na usprawiedliwienie własnej niemocy. W imię wielkie Polski można tylko budzić, w sobie i w innych, mocne i żywe wierzenia, wskrzeszać w sercach Polaków świadomość obowiązków do spełnienia względem niej, — podnosić ich odwagę, zdolność poświęcenia, stałość i zgodność w pracy. A należy to robić z najwyższą obojętnością na cierpienie własne, bez rozkochiwania się w swem «ja» cierpiącym wyjątkowo, gdyż bez tej obojętności niema pracy skutecznej dla narodu — nie może być ratunku!

Tak usiłując żyć i tak czyniąc, niezawsze wprawdzie można zwyciężyć, można jednak mieć tę świadomość, że się posuwa naprzód wychowanie narodu, że na mogile zwyciężonych znajdzie pokolenie następne pochodnię płonąca, wskazującą mu drogi i cele żywota!

O demokratyzmie N.-D.

W czerwcu r. b. (podczas rozpraw w Izbie państwowej nad kwestją agrarną) w «Przeglądzie Polskim» (Zorzy) ukazał się szereg artykułów, w których znany popularyzator wiedzy i pisarz ludowy p. Mieczysław Brzeziński poddał rozbirowi zasady polityczne i społeczne stronnictwa demokratycznorodowego. W art. 3 wybitny działacz społeczny wyraża pogląd swój na demokratyzm stronnictwa D.-N. Posłuchajmy, co o nim mówi:

Wiele się u nas mówi o demokratyzmie stronnictwa Nar.-demokratycznego. Wszyscy przeciwnicy stronnictwa, zaczynając od skrajnych socjalistów, a kończąc na dawnych ugodowcach i ich mniej lub więcej jawnych popiecznikach, zarzucają stronnictwu N.-D., że nie tylko nie jest demokratycznym, ale wprost szlachecko-księżem.

Oczywiście, wszystko zależy od pojmowania demokratyzmu. Jeśli ma być nim bezwzględne schlebienie ludowi, dobijanie się błyskotliwymi wykrzykami i obietnicami o panowanie nad ludem, to stronnictwo N.-D. demokratycznym nie jest. Jeśli zaś demokratyzmem jest dążenie do dobra ludu, do podniesienia jego dobrobytu i oświaty, do wyniesienia ludu na naczelne stanowisko polityczne i społeczne w narodzie, — to niepodobna odmówić demokratyzmu stronnictwu N.-D. Tak przynajmniej wydaje się mi, który, aczkolwiek stoję z boku, znam wielu najczynniejszych członków stronnictwa, znam ich nieposzlakowaną demokratyczną przeszłość, znam ich młodość «chmurną i górną», która zesłała na pracy dla ludu, — i od wielu lat, gdy wszyscy — prócz socjalistów — spali, patrzyłem na ich ciężką pracę nad podniesieniem oświaty i poczucia narodowego wśród polskiego ludu.

Niewątpliwie, nie wszyscy dzisiejsi członkowie stronnictwa dorosli do jego zadań i celów; wiele jest w nim żywołów, które prędkiej czy później odpadną, przylączając się tam, gdzie ich miejsce rzeczywiście, t. j. do partji szlacheckich lub księży; ale większość stronnictwa pozostanie demokratyczna, skupiając koło siebie najlepsze jednostki, pragnące w imię dobra narodu pracować przedewszystkiem dla dobra ludu.

Wierzyłem, że tak być powinno, — wiedziałem, że tak być musi — i cieszę się, że stwierdza to nie tylko papierowa odezwa, ale — jak teraz — i zachowanie się posłów narod.-demokratycznych w tak ważnej dla ludu sprawie rolnej:

«Jesteśmy stronnictwem ludu polskiego. Lud jest rdzeniem narodu, a jego postępek wszechstronny i jego polityczna samodzielność, są główną podstawą narodowej przyszłości. Nie potrzebuje on opiekunów, narzucających mu sposoby, jakimi ma być uszczęśliwiony, sposoby obmyślane bez jego udziału. Nasz lud chce mieć jedynie wiernych pełnomocników, w zespoleniu z nim walczących o jego prawa, o jego lepszą dolę, taką jak on ją widzi, jakiej on pragnie. Gdy dla dobra tego ludu trzeba będzie poświęcić część interesów warstw innych, niech ogół wie, że to będzie położenie nowych, mocniejszych podwalin pod gmach naszej ojczyzny, która w tym ludzie ma najwierniejszych synów».*

Są to słowa, tak głęboko demokratyczne, że tylko stanowcze przekonanie o niezbędności podniesienia pod każdym względem tych «najwierniejszych synów», mogły je podyktować. Czuć w nich ten sam ożywczy powiew, który rozbrzmiewał przed laty dwudziestu na szpaltach ówczesnego «Głosu», pierwszego tygodnika demokratycznego, którego współpracownikami było wielu dzisiejszych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Czuć to serdeczne technienie, które niegdyś już ozywiało Rządą, Harusewicza, Troczewskiego, Załuskę, Rutkowskiego i tylu innych, gdy — młodzieńcami jeszcze — rozpoczęli swą pracę obywatelską, jako jedni z najdzielniejszych członków studenckiego koła oświaty.

Tym ludziom wierzyć można.

Oni idei demokratycznej, idei ludowej, nie sprzeczają się nigdy. Oni ją wnieśli czynnie do społeczeństwa i za obowiązek poczytywać sobie będą dźwigać ją dalej czystą, nieskalaną, coraz szerszą, coraz potężniejszą. Do nich dostroić się muszą wszyscy członkowie stronnictwa N.-D. — inaczej bowiem nie będzie ono ani demokratycznym, ani prawdziwie narodowym. A wtedy musiałoby utracić znaczenie lub zniknąć, — bo w dzisiejszym społeczeństwie nie byłoby dla niego miejsca.

Wiem naprzód, że są czytelnicy, którym słowa moje nie spodobały się, którzy wogóle niezadowoleni są z tego, co pisałem o odezwie stronnictwa narod.-demokratycznego, uważając, że niesłusznie ją chwale. Są to najpierw wszyscy ci, którzy, zetknąwszy się z lichymi członkami stronnictwa — a tych widocznie jest po kraju wielu — utracili wiarę w szczerść jego demokratyzmu. A potem ci, których nauczyli patrzeć z uprzedzeniem zajadli przeciwnicy N.-Deków. — Dziwić się tej ostrożności ludu i brakowi zaufania trudno. Zawadzono go tyle razy, że niedowierzającym być musi. O to nie wolno mieć żalu do ludu. Na zaufanie jego trzeba zarobić — i to zarobić szczerze, nie tylko słowami, lecz czynem. Narodowa demokracja dała wiele dowodów, że pracować dla ludu umie. Jeśli w pracy tej nie ustanie, jeśli w całej swej działalności stwierdzi te hasła demokratyczne, jakie głosi w swojej odezwie, — wtedy zyska zaufanie ludu.

Musi jednak strzedz się każdego kroku niedemokratycznego; musi, pilnując interesu całego narodu, stawić w życiu na pierwszym miejscu zawsze interesy ludu. A przytem musi wystrzegać się wszelkich *niby* demokratycznych członków, którzy stronnictwu stłokroć więcej szkody, niż pożytku, przynoszą.»

Z Towarzystwa Rolniczego.

Sekeja administracyjna P. T. R. powtórnie zwróciła się do członków Towarzystwa z pow. piotrkowskiego z wezwaniem i prośbą o przybycie do lokalu Tow. w dn. 1 września o godz. 10 zrana dla omówienia kwestji służbowej. Z powodu małej ilości zebranych w dn. 18 b. m. żadnych postanowień powziąć nie było można. Odnosne postanowienia powiatu błońskiego, który jeden z pierwszych w kraju opracował dla siebie normy wynagrodzenia, będą służyły zebranim za temat do rozpraw i przykład do zastosowania ze zmianami odpowiedniami do miejscowych warunków.

Rada Towarzystwa rozesała do proboszczów gubernij piotrkowskiej wzór podania do władz o założeniu kółka roln. i program prac. Do pomienionych wzorów została dołączona następująca odezwa:

«Ciężkie chwile, jakie obecnie przeżywamy, dowodzą wyraźnie, że do poprawy ogólnych sto-

sunków w kraju trzeba przedewszystkiem oświaty ciemnych warstw ludu i podniesienia jego dobrobytu. Dodając cegiełkę do gmachu publicznych usiłowań, my, jako rolnicy, mamy na celu rozwój gospodarstwa włościańskiego, który osiągnąć możemy jedynie za pomocą zrzeszeń rolniczych. Sprawą tą zajmuje się istniejąca przy Towarzystwie naszym sekeja drobnych gospodarstw. Przyswiecając nam przykład rozwoju kółek rolniczych włościańskich w Poznańskim, owocnej pracy ich nad podniesieniem kultury i stanu moralnego tamtejszego włościaństwa jest, jak wiadomo, skutkiem gorliwego współdziałania Duchowieństwa poznańskiego w zakładaniu i prowadzeniu kółek. Mając niepłonną nadzieję, że i nasze czcigodne Duchowieństwo przyczyni się do rozwoju kółek, załączamy przy niniejszym wzór podania o założeniu kółka i program pracy w kółkach wraz z gorącą prośbą do szanownego księdza proboszcza o poparcie tej sprawy i założenie w swej parafji kółka rolniczego włościańskiego».

Najbliższe zebrania stowarzyszonych przewidziane są w następującym porządku: 1) w dn. 6 września o godz. 5^{1/2} zebranie Rady; odczytanie sprawozdania rocznego z działalności Towarzystwa. 2) w dn. 7 września zebranie Sekeji: rolnej (godz. 10 rano); sprawozdanie z konkursu dwuskibowców i z wycieczki do Bujen, Hodowlanej (godz. 10 rano); pierwsze zebranie. Leśnej — (godz. 3 pop.); pierwsze zebranie: program pracy sekeji. Administracyjnej (godz. 3 pop.): sprawozdanie z konferencji służbowych powiatowych; kwestja zbierania danych statystycznych drobnej własności. Drobnych gospodarstw (godz. 5^{1/2} pop.); program odczytów; sprawy bieżące z kółek; stosunek do Działu Handlowego.

Zwyczajne ogólne zebranie Oddziału Handlowego odbyć się ma w poniedziałek d. 24 września o godz. 3 po poł. w lokalu gmachu T. K. Z. Porządek dzienny obejmuje: Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania; sprawozdanie dyrektora zarządzającego o działalności Oddz. za rok ubiegły; sprawozdanie komisji Rewizyjnej; rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok ubiegły; projekt działalności Od. H. na przyszłość oraz rozpatrzenie wniosku o rozdzieleniu Od. H. gubernjalnego na poszczególne samodzielne oddziały handlowe powiatowe; projekt i zatwierdzenie budżetu na rok przyszły; wybór prezesa Oddziału; wybór ustępującego członka zarządu; wybór komisji rewizyjnej; wnioski członków.

W razie niestawienia się przewidzianej ustawą ilości stowarzyszonych (2/3) zebranie odbędzie się o miesiąc później.

Kronika Piotrkowska.

— Redaktor naszego pisma p. Mirosław Dobrzański, któremu lekarze-specjaliści (z powodu zagrożonego wzroku) zalecili dłuższy bezwzględny wypoczynek i kurację — po 6-tygodniowej nieobecności, w tych dniach powraca do Piotrkowa i obejmuje nanowo swoje obowiązki.

— Wiadomość ze Strykowa nadesłana nam w ubiegłym tygodniu była mylną. Pies wściekły nikogo nie pokąsał. List przesłany nam z błędną informacją nosił podpis niejkiej Lewandowskiej. Nazwisko prawdopodobnie sfałszowane, albo położone na liście bez wiedzy właścicielki. Na co kogo stać...

— Zwłoka. Przed paru tygodniami magistrat tutejszy zwrócił się do Dyrekcji naukowej łódzkiej, przedstawiając do zatwierdzenia 5 polek na stanowisko nauczycielek w szkołach miejskich początkowych. Dyrekcja dotychczas nie załatwiła tej tyle piłej sprawy.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się za dni parę, a tymczasem *wszystkie* szkoły początkowe żeńskie (№№ 1, 2, 3 i żydowska) są pod kierunkiem rosyjanek; m. in. i tej która nie tak dawno uważała za stosowne karcieć surowo uczennice odzywające się do niej po polsku. Pod kierunkiem rosjanina pozostaje też jedna ze szkół męskich (№ 3).

(*). Powyborcza odezwa stronnictwa D.-N.

Niema chyba dwóch zdań, że od kierownictwa dziećmi naszymi winni być odsunięci jaknajszyciej ci, którzy, choć tak łatwo umiemy zastosowywać się do zmiennych nastrojów sfer wyższych, to jednak rzeczą jest więcej niż wątpliwą, czy zdołają odpowiedzieć nowym wymaganiom naukowym i pedagogicznym, czekającym ich w szkole elementarnej polskiej.

— **Siódma klasa** w szkole męskiej piotrkowskiej inż. Jacobsona nie będzie prawdopodobnie w nadchodzącym roku szkolnym otwarta. Dotychczas bowiem zgłosiło się do pomienionej klasy zaledwie czterech kandydatów.

— **Nowa szkoła** męska 2-klasowa, z 6-letnim kursem powstaje w naszym mieście. Zakres nauk, jak nas poinformował kierownik szkoły p. Gorczykowski, ma być zbliżony do kursu dawnej szkoły miejskiej, «Aleksandrówką» zwanej.

— **Zarząd główny Macierzy Szkolnej** złożył kuratorowi okręgu naukowego podanie o pozwolenie na otwarcie w Królestwie Polskim całego szeregu szkół średnich i niższych. Dla gub. piotrkowskiej zamierzone jest uzyskanie koncesji na 1 ośmioklasowe gimnazjum w Piotrkowie, oraz następujące jednoklasowe szkoły początkowe: w Piotrkowie, Będzinie, Częstochowie (dwie), Pabjanicach, Łodzi (trzy), Tomaszowie (dwie), Radomsku, Bełchatowie, Czładzi, Białej, Myszkowie, Mijaczowie, Leszczynach, Chojnatej Woli, Ząbkowiecach, Zawierciu i Łazach.

Po uzyskaniu koncesji na gimnazjum projektowane jest podobno objęcie przez Macierz szkoły inż. Jacobsona.

— **Sprawa sądowa** o zebranie stronnictwa demokratyczno-narodowego w hotelu Litewskim, w grudniu roku zeszłego, w 2 terminie wyznaczoną została na 29 sierpnia r. b. Sprawę rozstrzyga sędzia pokoju 1-go rewiru m. Piotrkowa p. Mołczanow. Wyliczając w № 28 4 pociągniętych w tej sprawie do odpowiedzialności, opuściliśmy dzierżawcę hotelu Litewskiego, w którym odbywało się zebranie.

— **Depesza kondolencyjna.** Zarządzający izbą skarbową piotrkowską, p. Józefowicz, po dokonanej zamachu na gen.-gub. warsz. Skąłona, przesłał w swem własnym i niepytanych (bo podwładnych mu) urzędników imieniu, depeszę kondolencyjną, na co, w odpowiedzi, również drogą telegraficzną, otrzymał podziękowanie od gen. Skąłona.

— **Z Tow. Muzycznego.** Wobec tego, że ustawa Towarzystwa Muzycznego w Piotrkowie została zarejestrowana, członkowie-założyciele, wprowadzając ją w życie, upraszają za naszym pośrednictwem wszystkie osoby, którym leży na sercu rozwój muzyki w naszym mieście i zjednoczenie licznych a rozproszonych sił muzycznych w jedno ognisko, — o zebranie się w lokalu Towarzystwa Cyklistów (ul. Kaliska, dom SS. Zaleskiego) w dniu 9 września r. b. w niedzielę na godzinę 4-tą po południu dla zorganizowania i ukonstytuowania Towarzystwa i dokonania wyboru członków zarządu. Przed tym terminem kandydaci na członków Towarzystwa winni się zwracać o zapisanie ich i informację do członków-założycieli, a mianowicie do pp. Antoniego Cieśliewskiego, Edmunda Gerbera, Romualda Górskiego, Włodzimierza Kańskiego i Feliksa Nowickiego.

— **Skazani za strajk** pocztowo-telegraficzny w zimie r. z. urzędnicy miejscowego oddziału pocztowego, po uprawomocnieniu się wyroku sądu okręgowego, rozpoczęli odsiadywać swą karę: p. Stowikowski 3-tygodniowy areszt w areszcie gminy w Woźnikach; p. Zielińska, z domu Wolska, w Rudce, pow. radomskiego; p. Ostaszewska zapłaciła rb. 30. P. Gruszczyński i p. Górecka zaapelowali do izby sądowej w Warszawie.

— **Oryginalny zarobek.** W jednej z karczem na krańcu Piotrkowa prowadzony jest oryginalny «handel» szkłem od wódki. Oto za zwracane puste butelki po wódce, zamiast zwrotu napisanej na butelce, stosownie do jej wielkości, ceny, płaconej jako zastaw, wydają ciastka groszowe, najwyżej bułkę za 2 grosze.

— **Z powodu odpustu** św. Augustyna w Witowie, przypadającego na d. 2 września t. j. na przyszłą niedzielę, zarząd kolejki Sulejowskiej, w celu udogodnienia komunikacji, uruchomi do Uszczyna pociągi dodatkowe. Wychodzić one będą przed południem co pół godziny ze Starostwa; a po południu co godzinę z Uszczyna.

— **(Nadesłane).** Przy zbiegu Szydłowskiej ulicy z Polną za tunelem znajduje się placik miejski, mający przestrzeni kilkanaście sążni kwadratowych. Czy nie można byłoby na powyższym placyku pobudować halli, gdzie sprzedawane byłyby różne produkty, tembardziej, że właśnie w tem miejscu koncentruje się rzeczywisty targ we wtorki i piątki?

Bykowskie-Przedmieście jest tak zabudowane i zaludnione przeważnie przez świat kolejowy, urzędniczy, a przytem i klasę robotniczą, że zarząd miejski bezwarunkowo powinien pomyśleć o przyprowadzeniu do należytego porządku sześciu ulic, łączących się z Szydłowską. Ulice dotąd niezabrukowane, nieoświetlone, przedstawiają obraz rozpacz. W lecie kurz, a na jesieni błoto nie do przebycia, nie pozwala przedostać się tam z jednej strony ulicy na drugą.

— **Do Piotrkowa** zjechał w tych dniach dr. Wartołowski, mianowany lekarzem oddziałowym drogi żel. Warsz.-Wied.

— **Ks. biskup** djeceji kujawsko-kaliskiej wizytował tydzień temu parafję kurowicką. Na zaproszenie jednego z miejscowych włościan ks. biskup Zdzitowiecki udał się do chaty gospodarza, który dostojnych gości podejmował miodem.

— **W Józefowie** pod Tomaszowem Rawskim w fabryce E. Michela wybuchł strajk. Właściciel żądania robotników uwzględnił; robotnicy jednak do pracy nie przystępują i oświadczają, że nie przystąpią, dopóki nie zostaną wypuszczeni z więzienia aresztowani przez policję koledzy ich: Rybicki, Hejt, Zaleski.

— **Królestwo Polskie** ma dać w r. bież. 41647 rekrutów. Z liczby tej przypada: na gub. warszawską 7350, kaliską 4224, kielecką 3584, łomżyńską 2736, lubelską 5120, piotrkowską 5621, płocką 2890, radomską 3790, suwalską 2833 i siedlecką 3499.

— **Stanowiska sędziów gminnych** z wyborów w 1906 r. mają prawo objąć: w pow. łaskim — w III okręgu: w gminie Żelów — p. Karol Pospiszyły, w gminie Wygieszów — pp. Tadeusz Walicki i Michał Walicki, w gminie Buczek — p. Kazimierz Pruski; w V okręgu: w gminie Chociw — pp. Józef Zaleski i Tadeusz Wyganowski, w gminie Pruszków — pp. Kazimierz Jakóbski, Karol Sulimierski, Adam Sulimierski i Aleksander Nering, na kandydata — p. Kazimierz Korzuchowski; w pow. bzdzińskim — w V okręgu: w gminie Żarki — pp. Franciszek Świdorski i Jan Kijawski vel Rakowski.

— **Czasowy general-gubernator** wojenny piotrkowski wydał rozporządzenie, aby strzelanie w towarzystwach strzeleckich odbywało się pod dozorem policji i aby o każdej takiej zabawie donoszono mu w czasie właściwym.

— **Alkoholizm w Łodzi.** Według wykazu dochodów w łódzkim składzie monopolowym, obejmującym swoją działalnością powiaty: łódzki, łączycki, brzeziński i część łaskiego, wypity w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. wódki i spirytusu za 2,013,585 rub. 42 kop. W porównaniu z rokiem ubiegłym wydawano miesięcznie o 125,415 rb. miesięcznie więcej. Na terytorjum działalności składu monopolowego w Łodzi przepijają mieszkańcy miesięcznie 402,707 rb. 8 kop.

— **Stójkowi na posterunku.** Z pogrzebu zabitego przez niewiadomych sprawców strażnika fabrycznego Wakuluka wracali niedawno w stanie podchmielonym stójkowi cyрку IV-go w Łodzi: Michajłow i Woronieckij. Stójkowi ci, doszedłszy do zbiegu ulic Radwańskiej i Piotrkowskiej, niewiadomo z jakiego

powodu zaczęli strzelać z rewolwerów; kule, na szczęście, nie zraniły nikogo. Następnie stójkowy Michajłow wyjął z pochwy szablę i uderzył nią dwukrotnie w głowę i rękę przechodzącą podówczas żonę buchaltera, p. Helenę Martensową, zadając rany dość niebezpieczne. Nawiwszy powtórnie wystrzelony już rewolwer, stójkowy Michajłow zaczął ostrzeliwać gmach fabryki Johna przy ul. Piotrkowskiej № 219 i zranił w nogę majstra tej fabryki, p. G. Düsego, Woronieckij zaczął tłuc szablą szyby w mieszkaniu parterowym domu № 243 przy ul. Piotrkowskiej. Zawiadomiony o awanturowaniu się stójkowych, komisarz cyрку IV wysłał oddział wojska, który obezwładnił Michajłowa i Woronieckiego i odprowadził ich do aresztu przy cyrkule. Aresztowani stójkowi podpaliли leżącą w celi słomę i ogień stopniowo zaczął opanowywać cały budynek. Wezwano straż ogniową, która pożar opanowała, poczem Michajłowa i Woronieckiego przeprowadzono, okutych w kajdany, do więzienia przy ul. Długiej.

«Kurjer Warszawski» objaśnia, że stójkowi pomienieni stawili się po pijanemu na posterunek swój i tam zaczęli popisywać się swoimi czynami. Według relacji «Kurjera», M. i W. mieli nawet wydać rozporządzenie strzelania żołnierzom. Ci jednak odmówili im posłuszeństwa.

— **Wicekonsul niemiecki** baron von Larchefeld bawił w ubiegłym tygodniu w Łodzi, w celu przesłuchania poddanych niemieckich, którzy ucierpieli podczas pamiętnego strzelania środowego.

— **Rodzina zabitego** w Łodzi strzałem karabinowym Hermana Roche, poddanego angielskiego, wystąpić ma z pretensją o odszkodowanie w kwocie 75000 rb.

— **W Łodzi** zabito d. 23 b. m. robotnika Franka. Powodem zbrodni ma być, według «Rozwoju», uchylanie się Franka od bezrobocia.

— **Rewizje w Łodzi** dokonywane były w ubiegłym tygodniu całymi ulicami. Tak np. dokonano rewizji we wszystkich domach przy ul. Wilczej, Gołębiej i przy ul. Emilji.

— **Sprytni oszuści i naiwni fabrykanci.** Czasy obecne nadają się bardzo do popełniania wszelkiego rodzaju szantażów i bandytyzmu. Jedni podszywają się pod partje i brauningami wymuszają «datki», inni bawią się w «wysoką politykę». W Łodzi utworzyła się spółka, w skład której wchodzi jednostki, znane na polu działalności kryminalnej. Owi panowie zgłaszają się do fabrykantów, jako przedstawiciele partji «złotego socjalizmu», oświadczając, iż mają stosunki we wszystkich partjach robotniczych i proponują załagodzenie nieporozumień za paręset rubli (setki... w miarę zamożności firmy), biorąc pieniądze do kieszeni i... rozbijają się po lupanarach, knajpach etc. I nie nie byłoby w tem na dzisiejsze czasy dziwnego, gdyby nie to, że znaleźli się, według zapewnienia «Rozwoju», fabrykanci, którzy oszustom wierzyli i żądane sumy wypłacali. Ale i to pono na chwilę obecną nie nadzwyczajność.

— **W Łodzi** panuje tyfus. Według doniesień «Kur. Polskiego» zaszło wiele wypadków śmierci.

— **W Pabjanicach Tow. wzajemnego kredytu** zamknęło rok 1905 czystym zyskiem rb. 5,041, na 5% dywidendę przeznaczono rub. 3,193. W roku 1904 zysk wyniósł rub. 5,738 dywidendę wydzielono także w stosunku 5%.

— **Eks-ksiądz Skolimowski** w Dobrej gospodaruje po dawnemu, pomimo wyroku sądowego, którym został odsądzony od kościoła. Obecnie ukończył już budowę kościoła muranego na miejsce drewnianego. Dozór kościelny, jak piszą do «Kur. Warsz.», wraz z prawowitym proboszczem ks. Gašiorowskim, kilka razy już udawał się do naczelnika i gubernatora, co pociągnęło za sobą kilkakrotną wizytę delegata urzędowego — bez widocznych jednak skutków. Jednocześnie mankietnicy podburzani z kazalnicy przez Skolimowskiego te-

roryzuja katolików i nie dają spokoju ks. Gąsiorowskiemu, zarządzając pogromy jego mieszkania i grożąc śmiercią właścicielowi chaty, w której proboszcz mieszka.

— **Policmajster Częstochowy** obwieścił mieszkańcom tego miasta, że «z powodu częstych nocnych kradzieży i napadów na rządowe i prywatne instytucje, na mocy obowiązującego postanowienia tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego z dnia 24 grudnia 1905 r., osoby przechodzące i przejeżdżające przez miasto po 11 godzinie w nocy będą musiały się legitymować, a osoby nieznanome policji będą rewidowane».

— **W Częstochowie** dnia 20 b. m. zabito przy ulicy Krakowskiej starszego policjanta. Sprawa zbiegł.

— **Korespondent z Radomska** do «Dzwoń Polskiego» uskarża się na trudności, z jakimi połączone jest tam odbieranie listów poleconych. Po każdy taki list trzeba się zgłaszać na pocztę; awizację o nadejściu listu odbiera się z kilkunastodniowym opóźnieniem; na pocztę godzinami czekać trzeba na wydanie listu.

— **Ze stosunków pocztowych.** W «Gazecie Polskiej» znajdujemy następujące «zapytanie» mieszkańca Żarek p. J., rzucające ciekawe światło na stosunki pocztowe w Królestwie: 1) Mieszkamy w odległości 5-iu wiorst od stacji Myszków, kolei Warszawsko Wiedeńskiej, skąd poczta *codzień* przychodzi do Żarek, a jednak gazety z Warszawy otrzymujemy dopiero na trzeci dzień po wyjściu, zamiast na drugi jakby się należało spodziewać. Miejsce poczta tłumaczy, że to jest wina złego rozkładu pocztowego, że te gazety zabiera podobno z Warszawy pociąg kurjerski, zawozi do Sosnowca(?!), tam segregują je i wysyłają do Myszkowa z powrotem wtedy, kiedy poczta do Żarek już odeszła. Co zrobić, ażeby tę śmieszoną praktykę zmienić? Czy Redakcja może o to wystąpić czy mieszkańcy? Dlaczego naprzykład kurjer nie pozostawia gazet dla Żarek na stacji w *Częstochowie*, z kądem następnym pociągiem pocztowym mogłyby przyjść do Myszkowa?

2) Mamy na miejscu pocztę, odległą od telegrafu w Myszkowie 5 wiorst, zaś od Myszkowa do Żarek są słupy telefoniczne prywatne, które mogą być oddane bezpłatnie do użytku telegrafu rządowego. Co należy uczynić i do kogo się zwrócić, ażeby przy naszej stacji pocztowej uzyskać stację telegraficzną, a *przynajmniej telefoniczną* z prawem podawania na tej ostatniej depesz do najbliższego telegrafu?

— **„Uprzykrzeni cudzoziemcy”.** W ubiegły wtorek wydalono z Katowic i odstawiono, pod eskortą trzech żandarmów, do Sosnowca siedmiu robotników z Królestwa «jako uprzykrzonych cudzoziemców». W jaki sposób robotnicy ci Niemcom się uprzykrzyli, to trudno stwierdzić; «Głos Zagłębia» jednak wyraża przypuszczenie, że domagali się praw swoich, no i tem się Niemcom «uprzykrzyli».

— **Pożar.** W d. 19 b. m. we wsi Witów gm. Uszczyn pow. piotrkowskiego wybuchł pożar, który strawił zabudowania, zaasekurowane na imię Rocha Kotasa, a mianowicie: dom mieszkalny, stodołę, stajnię, obórę i piwnicę. Nadto spłonęło żywego i martwego inwentarza za rb. 2137. a

Z DALSZYCH STRON.

— **Nowe przepisy** (tymczasowe) z marca r. b. o stowarzyszeniach, nie dotyczą, według wyjaśnienia senatu, stowarzyszeń i związków powstałych dawniej. O częściowe zmiany w ustawach takich związków mogą występować w przepisany porządku same tylko stowarzyszenia i związki; jeżeli zaś pragną działać na całkiem innych zasadach, mogą rozwiązać się w sposób ustawą wskazany, aby następnie związać się w odmienny sposób na zasadzie przepisów marcowych. Co do ustaw wzorowych (normalnych) to zachowały one moc swoją, ale dla stowarzyszeń i związków o charakterze ogólnym przestały być obowiązującymi; dla stowarzyszeń natomiast mających na widoku

zyski (Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe; wzaj. ubezpiec. od ognia) zachowały również moc obowiązującą. Zmiany w ustawach swoich dawniej zatwierdzone związki i stowarzyszenia wyjednywać mogą bądź u władz, które odnośne ustawy niegdyś zatwierdziły, bądź w porządku przewidzianym przez przepisy marcowe.

— **Do biskupów i księży** katolickich według orzeczenia senatu przy wydawaniu paszportów zagranicznych należy stosować wszystkie przepisy, obowiązujące względem urzędników cywilnych. Między innymi stosowany ma być odąd do duchowieństwa przepis o ulgowych paszportach dla urzędników, którzy wysłużyli 20 lat.

— **Zarząd główny Macierzy szkolnej**, używając zarejestrowanie ustawy swej w Warszawie przez warszawski urząd związków i stowarzyszeń, rozesłał do gubernatorów w Królestwie Polskiem kopję swej ustawy, z zaznaczeniem, że, zgodnie z brzmieniem ustawy zarejestrowanej w Warszawie, Macierz szkolna ma prawo rozciągnąć swą działalność na całe Królestwo Polskie.

Czterech gubernatorów, a mianowicie: siedlecki, lubelski, suwalski i łomżyński, odesłali ustawę z odpowiedzią, że ustawa, zarejestrowana przez warszawski urząd do spraw związków i stowarzyszeń, może obowiązywać jedynie w gubernji warszawskiej, o ile zaś Macierz szkolna chce rozciągnąć swą działalność na inne gubernje, musi poddać ustawę swą ponownej rejestracji we właściwych urzędach gubernjalnych.

Ponieważ z twierdzenia tego wynikłoby, że instytucja, zalegalizowana w Warszawie, może uznana być nie za legalną w sąsiedniej gubernji Królestwa Polskiego i ponieważ zatwierdzone w dniu 17 czerwca 1906 r. tymczasowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach o podobnych ograniczeniach nic nie mówią, zarząd główny Macierzy szkolnej wystąpił do I-go departamentu senatu rządzącego skargę na postępowanie czterech powyżej wymienionych gubernatorów.

Charakterystyczna jest okoliczność, że trudności czynione są przez gubernatorów w gubernjach z ludnością mieszaną (jakkolwiek w nieznacznym stosunkowo stopniu). «Istotno» rosyjski duch owiewa tam działaczy państwowych widocznie najpotężniej; najtrudniej też im, wskutek tego, pogodzić się ze zmianami, które przyniosło życie. Jakże błogo było bez nich za dawnych dobrych czasów! Ale «dawne, dobre czasy» minęły bezpowrotnie i żaden cud nie powróci ich do istnienia. Z faktem tym prędzej czy później apostołowie ciemnoty pogodzić się będą musieli nolens volens.

— **„Nowoje Wremia” o szkolnictwie w Królestwie.** Korespondent warszawski gaz. «Now. Wrem.» w ten sposób maluje położenie obecne uniwersytetu warszawskiego.

«Polożenie uniwersytetu warszawskiego wobec nadchodzącego roku szkolnego można uważać za zupełnie wyjaśnione. W tym samym czasie, gdy inne uniwersytety rosyjskie zasypane są podaniami kandydatów, pragnących zostać studentami, tutaj do dnia 14 sierpnia złożono zaledwie 26 podań na wszystkie wydziały (21 od żydów, 1 od prawosławnego i 4 od katolików), a przytem do podań dołączono nie dokumenty, tylko kopję ich. Świadczy to, że nawet te osoby tak mało wierzą w możliwość wznowienia zajęć w uniwersytecie warszawskim, iż uznają za lepsze odesłać dokumenty do innych uniwersytetów, tu zaś przesłać tylko podania «na wszelki wypadek». Teraz niepodobna już liczyć na znaczne zwiększenie się ilości podań, gdyż termin przyjmowania ich upływa w dniu 23 sierpnia, to też kwestję rozpoczęcia zajęć w uniwersytecie warszawskim należy uważać za rozstrzygniętą w kierunku negatywnym: tutejsi profesorowie nie będą mieli komu wykładać, i rosyjski ośrodek wyższego wykształcenia w kraju nieczynny będzie już trzeci rok. Ten sam los czeka również tutejsze instytucje: politechniczny i weterynaryjny. Na zjeździe lipcowym organizacji bojowych tutejszych nacjonalistów postanowiono wzmocnić bojkot szkół moskiewskich; bardziej umiarkowana część nacjonalistów działa w tym kierunku, aby założyć jaknajwięcej szkół polskich.»

— **Po tyżeczce...** Rada ministrów uznała za właściwe znieść ważność przepisów z dnia 3-go kwietnia r. 1892 o karach za tajne nauczanie w gubernjach kraju zachodniego i Królestwa Polskiego. Utraciły one już swoje znaczenie z powodu wydania praw z d. 17-go kwietnia i 1-go maja r. 1905 i z dnia 22-go kwietnia r. 1906, na których mocy wykład religji katolickiej w języku polskim, oraz języka polskiego w szkołach wspomnianych miejscowości już dozwolono.

— **Obowiązujące postanowienie.** Gen. gubernarz warsz. wydał rozporządzenie, mocą którego będą karani więzieniem do 3-ch miesięcy wszyscy, którzy wobec zamachu na życie osób urzędowych, nie podadzą pomocy zagrożonym, lub będą się uchylać od zeznań. Usprawiedliwić bezczynność świadków może tylko niebezpieczeństwo ich życia grożące.

— **Nauczyciele rosjanie** szkół ludowych w Królestwie Polskiem mają zamiar zwołać w Warszawie zjazd dla rozważenia swego stanowiska w przyszłości. Wielu z nich pragnęłoby być przeniesionymi do Rosji, lecz są ku temu przeszkody natury prawnej i materialnej. Nauczyciele ci pozostają na emeryturze polskiej i w razie tranzlokacji do Rosji tracą swe prawa do niej; prócz tego nauczyciele nie posiadają prawa do pensji rocznej etatowej przy uwolnieniu ich ze służby. Wobec tego nauczyciele ci mają domagać się nadania im praw do emerytury i pensji przy uwolnieniu; inni zaś żądają pozostawienia ich na obecnych posadach do czasu wysłużenia emerytury. Gminy zaś pragnące posiadać nauczycieli polaków powinny wypłacić rosjanom pensje do czasu wysłużenia emerytury.

— **Drugi zjazd prefektów** odbywał się w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Obrady zagał ks. pref. Chojński, przewodniczący delegacji, wybranej przez zjazd częstochowski, za której staraniem odbywa się zjazd obecny. Ks. pref. Chojński zawiadomił zebranych, że deputacja, wysłana przez delegację do J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego, złożona z ks. prałata Bączkowskiego, prefekta z Kijowa, ks. pref. Grochowskiego i ks. Niedzielskiego z Warszawy, otrzymała dla zjazdu błogosławieństwo J. E., który na swego delegata do zjazdu wybrał ks. Niedzielskiego.

Na propozycję delegacji przez tajne głosowanie wybrano na przewodniczącego ks. rektora Jana Gralewskiego, który na asesorów powołał ks. kanonika Sokolika z Kampinosy i ks. kanonika Scipio del Campo z Siedlec, na sekretarzów zaś ks. profesora Jamiołkowskiego z Warszawy i ks. profesora Ciesielskiego z Częstochowy.

Następnie dyskutowano nad referatem ks. Gacka z Kielc o «stosunku prefekta do rad szkolnych», ks. Szabelskiego z Piotrkowa o «zwyczajach i praktykach religijnych», ks. Szkopowskiego o «projekcie zrzeszenia prefektów».

Potem nastąpiły długie narady nad programem dla szkół średnich.

Wybrano komisję dla obrad nad programem religji dla szkół wiejskich i miejskich elementarnych, oraz nad kursem historii Kościoła. Zamiast zaprojektowanego na zjeździe częstochowskim Związku prefektów, postanowiono przystąpić, na wniosek ks. Szkopowskiego, jako koło prefektów do Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego».

— **Legalizacja spółek włościańskich.** Gubernator warszawski polecił naczelnikom powiatowym zobowiązać spółki włościańskie, założone na mocy specjalnych umów rejentalnych, jako spółki firmowo-komandytowe, do przedstawienia swoich ustaw do legalizacji na mocy przepisów o spółkach i kooperacjach.

— **Zagadkowy zamach.** Tydzień temu dokonano zamachu na generał-gubernatora warszawskiego generała Skałłona. W chwili kiedy generał S. wracał od wice-konsula niemieckiego przez ulicę Natolińską z niezamieszkałego domu pod № 12 rzucono 3 bomby, z których pierwsza upadła na karetkę Sk., ale

nie wybuchnęła; dwie następne wybuchnęły, ale rzucone były zbyt późno, by mógł wyrzucić zamierzony skutek, wskutek czego generał-gubernator ocalał. Rzecz ciekawa, że przed wyjazdem S. do Belwederu nie izolowano, wbrew zwyczajowi, ulic. Sprawców nie schwytano; choć poddano szczegółowej rewizji wszystkich mieszkańców pobliskich domów i aresztowano około 40 osób (a w tej liczbie podobno—80-letnie kobiety). Nie schwytano ich, mimo, że żołnierz posterunkowy, natychmiast po wybuchu, stanął w bramie domu i nikogo zeń nie wypuścił (nie wyłączając stróża)!

Zamach na gen. S. miał miejsce w kilka dni po pogromie posterunków policyjnych w Królestwie, które według pogłosek zachwiały stanowiskiem gen.-gub. warsz.

— **Stan wojenny** w Warszawie został obstrzony przez nowe rozporządzenia dotyczące ruchu ulicznego oraz handlu. Zabroniono sprzedawać pojedyncze numery gazet na ulicach. Rewizje dokonywane bywają nadzwyczaj często i przybierają, nie po raz pierwszy zresztą, formy brutalne. Dość powiedzieć, że wojsko spotyka u wrót Powązek uczestników pogrzebu i poddaje wszystkich szczegółowej rewizji.

— **Towarzystwa rolnicze**, chcąc przekonać włościan o pożytku nawozów sztucznych, uchwały dokonać doświadczeń z nawozami przy udziale kółek włościańskich i w tym celu zaczęły bezpłatnie rozsyłać im nawozy. Kiedy dowiedzieli się o tem udziałowcy jednej z fabryk zuzli Thomasa w Berlinie, u której tużtejsze towarzystwa rolnicze nabywają nawozy, wnet wyznaczili, jak donosi «Kur. Lit.», 3000 rb. na zakup zuzli dla wysłania ich bezpłatnie kółkom rolniczym włościańskim w Królestwie, wraz z objaśnieniem jak należy używać tego nawozu. Wyrachowanie przemysłowców berlińskich jest dość proste. Wiedzą oni, że po pierwszym doświadczeniu włościanie zaczną nabywać nawozy, a to przysporzy fabryce nowych i licznych nabywców.

— **Tow. Pszczelniczo-Ogrodnicze** w Warszawie urządził w wrześniu kursa zdobnictwa kwiatowego oraz użytkowywania owoców i warzyw. Pierwsze odbywać się będą od 10 do 14 września; drugie od d. 19 do 29 t. m. Opłata, jak za jedne tak za drugie, wynosić ma 10 rub. Zapisy przyjmuje kancelarja Towarz.: Wiejska 12 w Warszawie.

— **W Antopolu**, w gub. siedleckiej, na zebnaniu u b. posła Zalewskiego, w dniu 5 b. m., powstał projekt zawiązania «Sławatyckiego Koła Macierzy Szkolnej» dla założenia szkoły polskiej imienia byłego posła Józefa Blykosza. Nazwę tę—jak informuje «Tydzień Podlaski»—nadano powstać mającej szkole dlatego, że Blykosz zaoferował na nią oszczędności swoje z djet poselskich. Byli posłowie-koledzy, zachęcani tym czynem, dołożyli do tej ofiary 2000 rubli, z czego powstał fundusz zupełnie wystarczający dla istnienia szkoły.

— **Grupa przedsiębiorców śledczych**, jak donosi «Warsz. Dniow.», stara się o koncesję na założenie w Warszawie prywatnego biura śledczego, któreby przeprowadzało śledztwa w sprawach charakteru kryminalnego, naturalnie, na żądanie osób interesowanych i za odpowiednim wynagrodzeniem. Świadczenie niedość władz obecnych i ich nieodpowiedzialności—jakiego dotychczas nie było może.

— **W Siedlcach** zabito d. 21 b. m. policmajstra.

— **Prawosławne duchowieństwo** chełmskiej djecezji, dowiedziawszy się, że władza wydała odpowiednie pozwolenie na przyjazd z Galicji do gub. lubelskiej i siedleckiej kilku ks. bazylianów w celu głoszenia kazań w kościołach, zwróciło się do swej władzy z prośbą o wyjeżdżanie w Petersburgu rozkazu, aby odtąd przyjazd do tych dwóch gubernji księży bazylianów, jak również innych duchownych katolickich z Galicji był surowo wzbroniony, oraz, aby w obrębie eparchji chełmskiej nie wolno było im odprawiać nabożeństw w kościołach katolickich nawet bez kazań.

— **Do Brzostówki** w pow. lubartowskim przyszło, według relacji «Narodu», kilku ludzi, którzy miejscowym gospodarzom zapowiedzieli początek rewolucji. Miała się ona rozpocząć od... podpalenia dworu w Brzostówce. Przestraszeni włościanie pozamykali się ze strachu w chałupach, a kiedy rano wyrzeli na świat, obaczyli dwór nieknięty; ale w oborach chłopskich brakowało kilka sztuk bydła.

— **Wandalizm**. W Myszycu Starym znajduje się przy kościele starożytna dzwonnica co oznacza, że nawet rządowa komisja archeologiczna uznała ją za godną opieki i zachowania. Innego atoli jest zdania proboszcz miejscowy, ks. K., który już przed paru laty postanowił zburzyć dzwonnice, rzekomo przeszkadzającą mu w wybudowaniu nowego kościoła. Narazie jednak Kurpie gorąco zaprotestowali przeciw niszczeniu tej starej pamiątki. Obecnie wszakże, ulegając żądaniu proboszcza, gotowi są przyzwolić na wszystko.

— **Zesłanie księży**. «Dziennik Wileński» informuje że gubernator wileński zażądał od biskupa wileńskiego skazania kilku księży w pow. trockim na deportację. Ponieważ ks. biskup nie zgodził się na to władza cywilna zwróciła się w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych, który świeżo polecił jakoby «deportację doprowadzić do skutku».

— **Skutki ukazu o tolerancji**. Jak pisze «Now. Wremia», w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki przechodzenia z prawosławia na inne wyznania. Według wiadomości, zaczerpniętych z konsystorza rzymskokatolickiego mohylewskiego, w samej tylko archidiecezji mohylewskiej, obejmującej z prowincji dawnej Polski gubernje: mińską, mohylewską i witebską, przeszło z prawosławia na katolicyzm 20061 osób, przeważnie z pośród włościan i drobnej szlachty.

— **Lwów** obchodził niedawno 59 rocznicę stracenia na szubienicy członków Towarzystwa Demokratycznego—Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

«Wiek Nowy», pisząc o rocznicy, zachęca iść drogą przez Teofila Wiśniowskiego wskazaną i przypomina napis na pomniku:

«Kochaj wszystkie stany! Kochaj kurną chałtę, idź z sercem miłości i poświęcenia pełnem pod strzechę słomianą! Nie żałuj ni tej szarej pracy codziennej, ni cierpień, ni trudu, ni cichych łez, ani majątku, ani życia nawet!»

— **Walka dzieci o język**. W roku bieżącym rząd pruski zniósł w szkołach Księstwa do reszty naukę religji w języku polskim. Udzielano jej już w niewielu tylko szkołach i to na stopniu najniższym; obecnie i to skasowano i dziś, nawet w najniższych oddziałach szkolnych, sześciolatnie dzieci muszą odmawiać pacierz po niemiecku, po niemiecku uczyć się religji. Ogół społeczeństwa polskiego w Księstwie odpowiedział na to antipolskie zarządzanie wprawdzie głośnie protestami, ostatecznie jednak przyjął to, jako rzecz, której na razie odmienić lub odwrócić nie można.

W kilkunastu atoli gminach zbuntowały się przeciwko zarządzeniu temu polskie dzieci same. Oświadczyły one nauczycielom, że pod żadnym warunkiem religji w języku niemieckim uczyć się nie będą. W miasteczku Mosinie np. w W. Ks. Poz. zagrożono dzieciom, że jeżeli nie będą religji uczyły się w języku niemieckim i pacierza odmawiały w tym języku, to zmuszone zostaną do uczęszczania do szkoły do 16 roku życia. Pod tą groźbą dzieci na razie wzięły rozdane im książki, ale na drugi dzień przyniosły je z powrotem i rzuciły pod katedrę. W południe przybyły matki z protestem. Na trzeci dzień wszystkie dzieci, pomimo groźb nauczyciela, odmówiły pacierz po polsku. Już w 9 szkołach w W. Ks. Poznańskim wprowadzony został dla opornych dzieci codzienny dwugodzinny areszt.

— **W Szczytnie** we Wschodnich Prusach powstało, jak o tem pisaliśmy, pismo polskie «Mazur». Pisząc o nowem piśmie centrowem «Germania» takie czyni uwagi:

Bardzo prawdopodobnem jest, że niedługo do czekamy się sprawy mazurskiej. Ostatnie wybory do parlamentu w Szczytnie i Sądzborku dowodzą, że na Mazurach bynajmniej nie brak materiału dla polskiej propagandy. Przesunięcie stosunków w podobny sposób, jak się stało na Górnym Śląsku ze szkodą centrowców (tj. niemieckich katolików) mogłoby także nastąpić na Mazurach ze szkodą konserwatystów niemieckich.

Chłop mazurski prawie nigdzie nie posiada zastępstwa, ani w parlamentach, ani w sejmikach powiatowych. Wszędzie panuje wszechwładnie wielka własność ziemska. To też w ostatnim czasie kupili Polacy kilka obszarów dworskich. Ceny ziemi na Mazurach nie są jeszcze tak wygórowane, a stosunki robotnicze są pomyślniejsze, niż w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem. Rząd tworzy wprawdzie nowe obszary dworskie (domeny) i popiera parcelację Wschodnio-pruskiego Tow. Ziemskiego, ale całej własności ziemskiej wykupić nie jest wstanie.»

— **W Witkowicach**, jak donosi «Dziennik Cieszyński», około 600 metalowców wystąpiło z organizacji socjalistycznych. Dawny przywódca socjalistów, Soukop, wszczął ten ruch. Wydał on broszurę w 2 językach: polskim i niemieckim, w której zarzuca przywódcom socjalistycznym przekupstwo i nieuczciwość.

— **Pruski konstytucjonalizm**. Jeden ze stróżów nocnych miasta Etin otrzymał, jak donosi «Dziennik Powszechny», następujący z magistratu dokument: «W d. 9 marca r. z., podczas odbywających się tutaj wyborów reprezentantów miejskich głosowałeś pan, choć jesteś urzędnikiem, na kandydata polskiego. Ponieważ to nie zgadza się z interesem narodowym, przeto masz pan w przeciągu pięciu dni przedstawić powody, które pana do tego wyboru skłoniły.»

— **Z prawosławia na katolicyzm**. Greckoprawosławny biskup, Antychymos Amassii w Azji mniejszej, starzec 70-letni przeszedł na katolicyzm.

BIBLIOGRAFJA I PRASA.

— **«Tydzień Podlaski»**. Leży przed nami tak zatytułowane pismo polskie, które w d. 18 sierpnia zaczęło wychodzić w Siedlcach: «Siedlce, 18 sierpnia 1906 r. Pod tą datą, pisze redakcja w słowie wstępnem, witamy po raz pierwszy drukowaną mową polską naszych współziomków Podlasiaków. Ze wzruszeniem wymawiamy to proste wyrazy w języku ojczystym, bo po tylu latach ciężkiej walki kulturalnej możność wypowiedzania się publicznie w tym języku wydaje się niby niespodzianką; jeszcze przed rokiem nikt o niej nie marzył».

W samej rzeczy, jak o tem wspominaliśmy kilka lat temu, wszelkie starania o uzyskanie koncesji na wydawanie w Siedlcach pisma polskiego—spotykały się z nieodwołalnym veto władz rosyjskich. Nie pozwalały one nawet na wydawanie w Siedlcach jednorocznika, a przygotowany w r. 1893 do druku tomik takiego wydawnictwa został w rękopisie, jak o tem informuje «Tydzień Podlaski» w № 1, skonfiskowany przez cenzurę. «Tydzień Podlaski» podpisuje jako wydawca-redaktor p. Wacław Raczyński. Nowemu koledze w zmużonej pracy publicystycznej na prowincji ślemy gorące życzenie powodzenia.

— **«Przeglądu Filozoficznego»** zeszyt II i III za r. b. zawiera rozprawy konkursowe J. Łukasiewicza, (nagrodzona), Wł. M. Kozłowskiego, St. Kobyłeckiego i St. Bobińskiego «O Przyczynowości». Prócz tego pomieniony zeszyt zawiera przegląd nauk poszczególnych, autoreferaty, sprawozdania, przegląd czasopism, oraz wiadomości bieżące.

— **«Tydzień Polski»** wychodzący jako dodatek do «Kurjera Polskiego» w № 14 zawiera opowiadanie «Córka kata», powieść J. Dziezickowskiego «Uniwersał hetmański», romans «Dwie sultanki», oraz opis nieczeki więźniów z wyspy Djabelskiej.

— **«Naród»** w 23 dodatku niedzielnym zamieszcza: «Jasne dziedzictwo» (Komisja edukacyjna, Izba edukacyjna, Macierz Polska) p. Marcina; «Szlachetna zemsta» ks. Loricza (który, wydany jako obcy podany z granic Ks. Poznańskiego, złożył cały swój majątek na rzecz Tow. nauk. im. Marcinkowskiego) «Najświętsza Marjo» wiersz W. Karolego; «Złoty wiek chłopca w Polsce» p. d-r St. Kutrzebę.

— **«Myśli Polskiej»** № 21 zawiera: artykuł wstępny «Pałaca kwestja» (w sprawie szkolnej); A. Sądzevicza—«Z współczesnej wsi rosyjskiej»; K. Lutostawskiego—«Wolność wychowania i nauczania»; K. Glińskiego—«Z bezsennych nocy»; Wł. Jabłonow-

skiego—«Poeta i cień» (J. Kasprowiez «O bohater-
skim koniu»); T. G.—«Żydzi w świetle nauki»; J.
L.—«Postęp Ameryki», «Z tygodnia»; «Uwagi»;
d-r W. Hahn — «Z literatury dramatycznej» Varia.
Numer ten został przez władze skonfiskowany.

— «Gazeta Polska» umieściła w № 226 nader ciekawe dwa wspomnienia parlamentarne W., charakteryzujące poziom kulturalny i gatunkową wartość aspiracji chłopcy rosyjskiego w porównaniu z chłopem polskim.

— «Materiały i uwagi do oceny gospodarki finansowej państwa rosyjskiego» p. inż. R. Niewiadomskiego. Ciekawa książka pod powyższym tytułem kosztuje kop. 60.

— «Demokracja Narodowa i jej zasady» — książeczka wydana nakładem «Narodu» i zawierająca odbitki artykułów umieszczonych w tem piśmie wraz z odezwą stronnictwa D.-N. z d. 7 maja r. b. wyszła i kosztuje 12 groszy.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera** do bardzo przedkłej i łatwej nauki obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela: **Samouczek Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI-e; **Rusko-Niemiecki**, XXII-e wyd. i **Elementarz Polsko-Ruski**, II-e wydanie, każdy osobno z wzorkami pisma i rysunków, oraz rycinami

(476 figur), z dosłownym tłumaczeniem i objaśnieniem wymowy po kop. 5, 12, 24 i 40. — **Samouczek Polsko-Niemiecki**, I-szy kurs, XXVI-te wydanie, kop. 80. — **Polsko-Angielski**, kurs I-y, wydanie XIII-e, k. 75. — **Samouczek Polsko-Francuski**, I-szy kurs, ed. VIII k. 1.20. — **Rusko-Niemiecki**, I-y kurs, ed. XXV-ta, kop. 2.20. — **Rusko-Polski** (klucz) dla **Rosyan**, uczących się po polsku, I-y zes. kop. 15, II-gi zes. k. 10. — Z pomocą tych **Samouczków** uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku **konwersacji**, stanowiącej kwintesencję z nauki obcych języków. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera**, istniejących przeszło lat 25, świadczyć może 500,000 zwolenników jego metody i 2,000 jego uczniów osobistych.

Nakład autora, Ziota № 6, Warszawa. 550 (4-3)

O G £ O S 3 E N J A.

19-ty

546 (3-3)

JARMARK JESIENNY

W mieście gubernjalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 10 września t. j. w PONIEDZIAŁEK.

W CZĘSTOCHOWIE
STANCJA DLA UCZNIÓW.

Pomoc w językach, Konwersacja francuska i niemiecka.
Wiadomość: Wola-Blakowa, poczta Nowo-Radomsk, Karczewska.
545 (3-3)

Fisharmonja, garnitur mebli i inne pojedyncze

MEBLE DO SPRZEDANIA.

Fortepjan do wynajęcia

miesięcznie. Wiadomość: ulica Bykowska, dom Jakóbskiego w mieszkaniu H. Strahlerowej. 567 (0-1)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

RADYKALNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość

Zródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plegom jest podpis *CaZimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.” Bez podpisu *CaZimi* i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach

UKRADZIONO „WID”

świadcstwo na prawo zamieszkiwania wydane za № 8839 przez piotrkowski rząd gubernjalny w dniu 10 listopada starego stylu 1905 r., na imię obcej poddanej Karoliny Watalia. 556 (3-2)

SAMOCHÓD

dwucylindrowy 5 osobowy okazjnie tania do sprzedania. Wiadomość Aleje Jerozolimskie 96, Warszawa, Morzelewski. 551 (3-2)

NIEMA POTRZEBY PODZELOWANIA OBUWIA! i NIEMA JUŻ MOKRYCH NÓG!

SEMMELINA

Najlepszy w świecie środek ochronny dla podeszew!

548 Sprzedaż w Składach Aptecznych pp. Borowskiego i Żarskiego. (12-3)

NOWA SZKOŁA POLSKA W PIOTRKOWIE

2-klasowa męzka (6-cio oddziałowa)

dom p. S. Kępińskiego, przy ul. Bykowskiej № 36, vis-à-vis alei Cementarnej

POD KIEROWNICTWEM F. GORCZYKOWSKIEGO.

Zapisy przyjmuje się od 9 — 12 rano i od 3 — 5-ej po południu. Język wykładowy polski. Egzamina 30 sierpnia. 564 (2-1)

7-io KLASOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą wstępną i pensjonatem

JADWIGI KOTWICKIEJ

przeniesiony został z Brackiej № 18 na Włodzimierską № 1 w Warszawie. Zapis uczenie od 25 sierpnia; egzamin wstępny 4-go września, lekcje 5-go września. 552 (1-1)

OSTRZEŻENIE DLA ROLNIKÓW.

Ministerjum Rolnictwa zawiadamia Towarzystwa Rolnicze w Królestwie Polskiem aby zwróciły uwagę na fałszerstwa dokonywane z Zuzłami Thomasa (Tomasówką) przychodzącemi do kraju z zagranicy.

Wobec tego Towarzystwa Rolnicze podają do publicznej wiadomości, że zjednoczone oddziały handlowe Towarzystw Rolniczych sprowadzają Zuzle wprost od Związku Fabryk Zuzłowych, opatrzone znakiem «gwiazda» pod gwarancją istotnej zawartości kwasu fosforowego poddając każdy wagon analizie sprawdzającej w stacjach doświadczalnych. Kto więc chce nabywać gwarantowane zuzle, winien zwracać się do Towarzystw Rolniczych. 569 (1-1)

Zgubiono paszport

wydany w 1904 roku przez wójta gminy Golese, powiatu piotrkowskiego na imię Hermana Koberstejna. 558 (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 41 powieści p. t.

«O R L E T A».

SZKOŁA

prywatna, męzka, z wykładem w języku polskim

Antoniego Żylińskiego

dawniej F. FABIANIEGO

w Nowo-Radomsku st. d. ż. W.-W.

Lekcje od 1 września. Przy szkole pensjonat. 563 (3-1)

Ogłoszenie.

6 września 1906 r., w majątku Żytno, 20 wiorst od Radomska odbędzie się w 2-im terminie za dług Banku Państwa licytacja ruchomości należących do małżonków Leonarda i Stefanji Siemińskich, a składających się z mebli (2 garniturów mebli wyścielanych, biurka, zwierciadła toaletowego itp.), 6 par rogów jelenich, głowy dzika, pary pistoletów, 4 wartościowych strzelb myśliwskich, psa legawego, 10 koni wyjazdowych węgierskiej i angielskiej rasy, karety, faetonu, 600 centnarów siana i zboża. 565 (1-1)

Przy egzystującej od r. 1894 pracowni sukien damskich

otworzyłam dział robót kościelnych,

i przyjmuję wszelkie obstalunki, ze szczególnem uwzględnieniem haftów artystycznych. Ceny umiarkowane.

Józefa Karwacka

Piotrków, ul. Kaliska, dom W-go Gerbera. 568 (3-1)

Mniejsze i większe partje

Miodu

kupują chętnie Cukiernie K. Szymańskiego w Piotrkowie. 494 (22-11)

I czytająca wstrząsnęła się z odrazą, a panowie roześmiali.

Orwid wyciągnął przez stół rękę. — Ja panią w tem wyręczę, — rzekł. Oddała mu list z ochotą. Wieg teraz, on czytał dalej.

«Tybr, to prawdziwy kanał psujący powietrze, bo pełen wyziewów chorobotwórczych, a wody w nim tak mało, że gdyby nie wstręt do błota, z łatwością z jednej na drugą stronę przesł się dało, latem naturalnie, bo zimą, w czasie deszczów zwykle przybiera. To też tutaj czystej wody prawie ze nie znają, a pragnienie gaszą taniem, ale za to cierpkim winem.

Kto jednak nie ma i na nie, ten pije obrzydliwe błoto, gdyż, przy 35° stopniowym upale i duszących tumanach ulicznego kurzu, picie musi bezwarunkowo. Biednie żyje nasz chłop polski, lecz zmarłaby odrazu, gdyby mu dano taki naprzykład obiad: Zupa z pieprzu tureckiego, co to po nim nasze kozy, dni trzy bez ustanku beczą; na drugie danie sałata, ze strzęblistego ziela, które ma zółte kwiaty i mięz w łodydze, zaprawiona oliwą z cebulą, wreszcie, na deser, cebula przazona i mocno pocukrowana, albo makaron na różne sposoby, u nas nie praktykowane. Zjadłszy taki smaczny obiad z całym apetytem, zasiada się do kolacji złożonej ze ślimaków, jakich pełno łązi po naszych ogrodach.

Ugotowane, struczone na miążgę i pomieszane z siekaną cebulą, wyglądają jak to, co pies zje

— 325 —

bandami zebrzą, albo nie nie robią. Młodsze, za ropuchami, których tu jest pełno, włóczą się po trotuarach.

Żyda, od Włocha ciężko odróżnić temu co nie zna dobrze języka. Mają osobną swoją dzielnicę, lecz żyją tak, jak wszyscy.

Co do klimatu, to wściekły siroco pędzi na miasto, od błot pontyjskich, zabójczą, zgniłą malarję, we wszystkich jej odmianach.

Oto i koniec szkicu! Może mu kto zarzuci, że ma koloryt zbyt jaskrawy. Nie moja wina, gdyż barw łagodniejszych, z uszczerbkiem prawdy brać nie mogłem.

Ale, że każdy medal ma odwrotną stronę, więc przy następnym liście opiszę wam znowu tych, co, przepyszne zamieszkując wille, jeżdżą po biednym Rzymie, drogimi powozami dla fomy i okazji».

— A co! — rzekł hrabia. — Gdyby wszyscy turyści w ten sposób zagranicę nam opisywali, mielibyśmy niewątpliwie mniej pojęcia o krajach, ale za to znacznie więcej o tych, co je zamieszkują... Czy pani się znudzila?

Pytanie było usprawiedliwione.

Winia istotnie wyglądała tak, jakby ją nakarmiono ową sałatą włoską, lub potrawką ze ślimaków.

— To było takie... niesmaczne, — przyznała się otwarcie.

— Trudna rada. Życ samymi cukierkami niezdrowo.

— Idź pan na swe miejsce.

Usłuchał machinalnie choć sam nie wiedział czemu i gdy pan domu wszedł znów do pokoju, zastał swych gości w odpowiedniej pozie i przyzwoltem oddaleniu.

Tylko płomień gorący na licu dziewczy, zle świadczył o wspólnej ich niewinności i zdradzał winę hrabia jednak zdawał się wcale na nich nie zważać.

Rozłożył na stole safranową teczkę, pełną cwiartek zapachów i wyjąwszy jedną z nich, mającą format listu, podał ją Wini ze słowami:

— Proszę czytać od miejsca zakreślonego! To dokument autentyczny, list pewnego emigranta, który, zwiedzając galerie, muzea, pałace, katedromby, świątynie i teatry, patrzył razem na scenę i po za kulisy, wbrew prądowi zachwytów obowiazkowych.

Winia ujęła papier, znalazła punkt wskazany i głosem dzwięcznym, choć trochę niepewnym zaczęła czytać:

«Smiech mnie doprawdy bierze, kiedy sobie przypominę wszystkie korespondencje, opisy, podrzędy, wystawiające piękność Rzymu!

A on jest brudny, czarny, stary, ulice rozrzucone bez żadnego porządku, wszędzie, gdzie się obejrzec, gruzy, zwaliska, śmiecie i pełno wielkich, wstrętnych zielonych zab».

— Zabyli..

— 324 —

pani. On we wszystkim odszuka jakąś dobrą stronę, a zlej nie zobaczy wcale.

— Dodaje mi to otuchy na przyszłość, bo ja wad mam tak wiele, rzekła z prostotą Winia.

Jej odpowiedzi miały to do siebie, że zawsze gniewały starego pana.

Dopatrywał w nich pozę i nienaturalność.

Przeciwnie Orwid każdym słowem ukochanej był wprost oczarowany.

I teraz spojrzął na nią oczyma, miłością rozpromienionemi, a ona mu rumieńcem odpowiedziała.

Bez słów się porozumieli.

Ta niema, choć treści pełna rozmowa, nie uszła bacznej uwagi hrabiego.

— Zadzurzony w niej na śmierć! — pomyślał niemal gniewnie. — Tylko spieszna kuracja, spieszna i radykalna może mu rozum przywrócić.

— Dobrze to jest, — rzekł głośno, — i bardzo wygodnie nosić różowe okulary i zachwycać się tem nawet, co nieraz pogardy warte. Ale życie wymaga, by je sądzić trzeźwo i obserwować z mikroskopem w rękę, by czuć, jak ono właśnie pulsuje i pięknym złudzeniom nie dać się uwodzić, gdyż każdy zawód to omyłka, a za omyłki trzeba płacić. Tak moi młodzi państwo.

— Pan hrabia, widzę, obrony Rzymu nie może mi darować, — zażartował Orwid z uśmiechem przymuszonym.

Mimowolnie czuł, jak by go zimną wodą oblewano; gdyż wrodzony rozsądek kazał mu bezsprzecznie

Orleża.

41

— Ale gdzie tam! możesz nawet dodatnio od-
działać, na tę naturę dobrą, lecz pesymizmem stru-
tą samą swoją obecnoscą. Bo wszakże on już od lat
kilku, siedzi sam jeden w tym grobie, opuszczony
litery, gdzie dwójga się niemych, za towarzystwo
trudno liczyć.
— Święty Boże! — wykrzyknęła przerażona
Winia. — Gdzie moja głowa, że dotąd nie zga-
dam, a raczej wcale o tem nie myślałam iż znajduję się
w Uroczysku. Prawda?
— Albo mówiono ci o niem co złego?
— Same okropne rzeczy! Nawet biedny ojciec,
choć go nieraz pytałam, nie chciał mi odpowiadać
i odwracał się niechętnie.
— Bo nie znał tak hrabiego, jak ja go po-
znałam, — mówił pan Witold uspakajająco. — Daję ci
słowo, to człowiek najszlachetniejszy.
— A więc ten piękny, wirtuoz, stary pan,
jest owym pustelnikiem, odлюдkiem zdziwaczem i nie
mającym w sobie już nic człowieczego, bo tylko z psami
obcuje?
— Ten sam, — rzekł z uśmiechem Orwid.
— A potem dodał z nagłą irytacją:
— Czego to nie wymyślił głupota ludzka, gdy
spotka fakt wychodzący po za obręb codziennosci.
Spodziewam się, ukochana, że podobne brednie, do
przebywania tutaj zrzucić nie mogą.
— Nie. Przecież widzisz, że to proste bajki.
A zresztą wystarcza mi, że pan go zna i ceni.
— Psyll... już powraca.

— 323 —

przynac słusznosc zgorzknialym uwagom dziwaka,
a jednak się przeciw nim buntował.

— Twoja obrona Rzymu, — odpowiedział hrabia,
— dowodzi mi jedynie, że, jadąc za granicę, trzymacie
się wszyscy utartej rutyny, oglądając to tylko, co
oglądali inni, żaden zaś nie sięgnie głębiej.

— Gdzie mianowicie?

— Poczekaj chwilę! Mam tu właśnie pod ręką,
taki opis Rzymu, na jaki ty byś się nie zdobył.

— Musi to być coś strasznie realistycznego.

— Nie, to jest naturalizm, bez szczypty poezji,
a zatem bez domieszki kłamstwa.

Wstał i wyszedł, a pan Witold, korzystając
z tego, podniósł się również i zbliżył do Wini.

— Jakże ci się najdroższa ten dziwak podoba?
— zagadnął, dotykając ustami jej włosów, rozrzuco-
nych z pełną wdzięku niedbałością nad czołem.

Zawahała się niezdeterminowana jaką by dać od-
powiedź.

— Nie wiem, — szepnęła wreszcie, — doprawdy
nie wiem. Ale... jednego jestem pewną.

— Czegóż to?

— Tego, że... wzbudziłam w nim niechęć.
Gdy raz pierwszy na mnie spojrział uczułam dreszcz
mimowolny i wrażenia owego nie mogę się pozbyć.

— Widzisz, on, w młodym wieku, przeszedł
zawód sercowy i teraz nie lubi kobiet, a nawet
ludzi w ogólności.

— Ach tak! Więc mój pobyt przykrość mu
tutaj sprawi.

— 322 —

i wypłuje, a stanowią potrawę wybredną, której
przegryza się surowy pomidor z pocukrowanym
chlebem.
Nie mówię tu, rozumie się, o kuchni wykwi-
ntnej klas zamozniejszych uprzewielających, bo ci
się żywią na francuski sposób, lecz o stanach: wy-
robniczym, rzemieślniczym, kupieckim.
To też mężczyźni cuchną wiecznie wódką, ty-
toniem i cebulą, a chodzą brudno i nieprzystojnie,
porozpihani, roztarгани.
Wiosy mają rozczochrane, oczy wpadłe, krwią
zaszłe, wąs zjezony, twarz brunatną, a pierśi nawpół
nagie.
Nie znają co to łączność, taniec, grzeczność,
usłużność, ale wiedzą co pasja, mściwość, sztybet
i wino.
Rozumie się, jak wszędzie i tu są wyjątki,
częste nawet, lecz ogół tak się przedstawia, począwszy
od tego co kamienie tłucze, skończywszy na tym,
co własny ma sklep.
Dopiero odtąd zaczyna się wyglądać cokolwiek
porządniejszy». —
— Niech go licha! — samym tuzem biednych
Włochów odmalował, — przerwał sobie pan Witold
uwagą czytanie. — Mnie się znówu tak czarui nie
wydawali.
— Bo trzeba przejść uważnie biedniejszego za-
mki, zwykłe starannie omijane, by się o prawdzie
słów jego przekonać, — pochwylił gorąco hrabia. —
Niedosć być zwykłym turystą, na takie obserwacje.

— 326 —

— To prawda! — rzucił Orwid i czytał dalej:

«Próżność kobiet nie zna granic. Zdaleka świeci
każda i dzwoni świecidlami, obwieszona, jak indyjskie
bożyszcze w łańcuchy, zapinki, blaszki, kolczyki,
pierścienie ze srebra i mosiądzu.

Drogie kamienie, koral i złoto, panują w sferze
kobiet bogatych, biedniejszym starczy żółta blacha
i szkiełka pomalowane, wyrób wenecki.

Przesądne są, zabobonne, a wielka ich poboż-
ność tchnie rażącą przesadą i afektacją; a jeżeli młode
są bardzo piękne, choć nie piękniejsze od naszych,
to starość za to ma przedstawicielki, których brzydota
opisać nie sposób.

Nie, tylko wiemy, jeżdżące ozogiem na Łysą
górze o północy».

— Wiecie państwo co on zrobił? — przerwał
nagle hrabia.

— Rozkochał się we włosce, — zażartował pan
Witold.

— Gdyby tylko tyle!

— Co, ożenił się z nią?

— Ożenił się i na stałe osiadł w Rzymie.

— Ha, ha, ha!.. czyż potrzeba lepszego dowodu,
na zabicie prawdziwości jego opisu.

— Ależ przeciwnie!.. to właśnie dowodzi, że
zdanie jego jest bezstronne i wygłoszone bez uprze-
dzeń. Kończ jednak, tam już jest niewiele.

Więc Orwid rozpoczął znówu:

«Nawet dzieci, jakkolwiek wyjątkowo ładne,
odpychają niechlujstwem, nagością i brudem. Starsze

— 327 —